

kowe, o tyle da się wykazać, że z istoty swojej należą one albo do teorii poznania, albo do jakiejś innej nauki specjalnej. Kant powiedział: „Metafizyka uczy nas, jak się postępuje od poznania świata zmysłowego do poznania świata nadzmysłowego, za pomocą rozumu“. Otóż jeżeli tym światem nadzmysłowym mają być nasze wyobrażenia i pojęcia, przez rozum zaś mamy rozumieć jedną z rzeczywistych czynności umysłu naszego, natenczas pod nazwą metafizyki mielibyśmy tu do czynienia z tym działem teorii poznania, który nas uczy, jak z materiału czuciowego, dostarczanego przez zmysły, umysł nasz buduje wyobrażenia i pojęcia, posiadające wartość naukową. Jeżeli jednak przez świat nadzmysłowy należy rozumieć coś, co ani bezpośrednio na zmysły nasze nie oddziaływa, ani pośrednio nie oddziaływa na coś takiego, co by dla zmysłów naszych dostępnem było, słowem absolut, „był sam w sobie,“ — to właśnie Kant sam najwymowniej dowodził, że poznanie bytu samego w sobie jest niemożliwem. Dowodził on w ten sposób za wiele nawet, bo moglibyśmy się zadowolnić twierdzeniem, że dotąd żaden umysł bytu absolutnego nie poznał i nie widzimy wcale jakim sposobem mógłby go poznać. Definicja zatem jego metafizyki jest w tym rodzaju, jak gdyby ktoś powiedział: metagimnastyka uczy nas jak się przechodzi od ruchów ciała, wykonywanych w warunkach mechanicznych, do ruchów ciała w warunkach nadmechanicznych, czyli niezależnie od praw ciężenia, równowagi i bez dostatecznej podpory, — za pomocą rozumu. W tym sensie metafizyka zawsze musi być systemem idealnym, za pomocą którego umysł ludzki usiłuje wypełnić luki wiedzy swojej w danej chwili, w taki sposób, iżby zadowolnić swoje subiektywne wymagania racjonalistyczne, etyczne i estetyczne. Metafizyka posiada raczej cechy sztuki, mianowicie poezji, z tą różnicą, że gdy poezja właściwa tworzy przedewszystkiem obrazy w zakresie wyobrażeń konkretnych, metafizyka czyni to samo w zakresie pojęć oderwanych, którym przypisuje byt pozapodmiotowy. Wszakżeż piękną tę i bogatą gałąź spekulacyjnej twórczości umysłu ludzkiego zawsze łączyły tak ścisłe węzły z losami nauki, tak potężnie oddziaływała ona i dotąd oddziaływa na wszystkie dziedziny pracy naukowej, bądź jako bodziec do rozwoju, bądź jako czynnik postępy hamujący, że zapoznanie się z głównymi typami metafizyki i ogólnym charakterem spekulacji metafizycznych jest rzeczą wielkiej wagi dla tego, kto by pragnął wyrobić sobie właściwy pogląd na kolejność rozwoju myśli ludzkiej i na właściwy charakter wiedzy ściśle naukowej. Z tego względu możnaby polecić dwa dzieła historyczno krytyczne, metafizyce poświęcone: Lewes „Historia filozofii“ i Alb. Lange „Historia filozofii materialistycznej“ — oba istnieją w polskim przekładzie i oba z rzetelną korzyścią mogą być studjowane, uzupełniając się wzajemnie.

(Dok. nastąpi.)

## DZIAŁ LITERACKI

### Spartakus

Na Wezuwiuszu, w drzemiącym kraterze,  
Wśród law, zakrzepłych pomników wybuchu,  
Legli obozem Spartaka rycerze:  
Wczoraj heloci na rzymskim łańcuchu,  
Dziś głód i rozpacz wzięwszy za puklerze,  
W wulkanie znaki zatknęli rozruchu.

Śniade, obdarte, dzikie ich szeregi,  
Twarda ich mowa, grube są ich lica,  
To rzymskich cyrków i spolaryów zbiegi  
Milszą im dzika góry okolica,  
Niżli zielone nadtybrzańskie brzegi,  
Niż marmurowa Kwirytów stolica.

Miłą im wolność w kraterze, wśród lawy,  
Gdzie jako chmura wiszą ponad Rzymem,  
Za swą niedolę odwet niosąc krwawy,  
Słodko im płacić krwią i pożóg dymem  
Za srogość panów, za cyrków zabawy  
I tryumfować nad rzymskim olbrzymem.

Z wulkanu urbi et orbi dziś głoszą  
Koniec niedoli wzgardzonego gminu:  
Tłumy wzrok na nich z nadzieją podnoszą,  
A panom świata, rycerzom wawrzynu,  
Spokojność duszy przerażonej płoszą  
Ryki tej czerni zbudzonej do czynu.

Zdała obozu i groźnych ech wojny,  
Tam gdzie Wezuwiusz szczyt w błękie nurza,  
Stoi gladiator błyszczący i zbrojny,  
Twarz wodza tłumów, płomienny wzrok wróza,  
Na czole chmura myśli niespokojnej...  
Takie postaci rodzi gwałt i burza.

To wódz Spartakus! — sternik buntu arki  
W łez, krwi potopie — Prometeusz z myśli,  
On dźwignął w górę niewolników karki,  
Porwał ich z sobą, że w bój za nim wysli,  
Wydziedziczonych losy wzięł na barki  
I mieczem prawa ich z wulkanu kreśli.

Płomienna kula słońca w morzu brodzi,  
Spartakus patrzy w jej zachód i marzy...  
Jutro rozprawy krwawej dzień nadchodzi,  
Bo pretor stanął pod górą na straży  
I wszystkie wyjścia ścianą kohort grodzi;  
Wódz дума... z dołu płynie śpiew nędzarzy:

.....